

## Rozszerzanie horyzontu

przełożyła Marta Cmiel

Redaktorzy serii, uznawana za specjalistkę w dziedzinie migracji badaczka dr Mirjam Milharčič Hladnik i coraz bardziej rozpoznawalny dr Jernej Mlekuž, zacytowali swoje artykuły wstępne *Dwie historyjki*<sup>1</sup> wprowadzające. Zasugerowali tym samym, że w książce, jak wskazuje podtytuł, zebrane są historie życia, którym szczególnie ton nadaje słownictwo gwarowe. Migranci i migrantki, którzy je pisali albo opowiadali, z miłością pielęgnowali bowiem swój język oraz wszystkie jego cechy gwarowe i prawie zawsze przekazywali je swoim potomkom. Wprowadzenia nie są oschle naukowe, ale zabarwione autobiograficznymi i z humorem napisanymi przyczynkami, które zwiastują w ten sposób charakterystyczne podejście do tematu prezentowane przez autorki i autorów książki. Ze wszystkich zapisów wyziera wyjątkowa pasja badawcza, która jest czymś więcej niż tylko profesjonalnym zajmowaniem się losami migrantów, a przez to pokazuje, że niemożliwe jest tylko chłodne notowanie i przekształcanie ich opowieści w dyskurs naukowy. Co nie znaczy, że *Krila migraciji (Skrzydła migracji)* nie spełniają wszystkich wymogów monografii naukowej. Mają one jednak jeszcze ten dodatkowy atut, że wzbudzają w nas poczucie, iż po lekturze wzbogaciliśmy się o coś więcej niż tylko o nową wiedzę.

Artykuły do książki zostały napisane przez grupę siedmiu badaczek i badaczy. Ich rozprawy podzielone są na trzy części. W pierwszej, zacytowanej *Življenje, kot so ga pisale (Życie takie, jak je pisały)*, Mirjam Milharčič Hladnik, Marjan Drnovšek i Urška Sterle po przeczytaniu listów migrantek odtworzyli na tej podstawie historie ich życia. O Pepici Valentinčič i jej losach Mirjam Milharčič Hladnik pisała w rozdziale *Moje misli so bile pri vas doma (Myślamy byłam z wami w domu)*. Badaczka przejrzała obszerną korespondencję (setki listów, widokówek, kart z życzeniami, zaświadczeń i liczne potwierdzenia nadania paczek) pomiędzy Pepicą i jej krewnymi (zasięg czasowy obejmuje lata 1930–2004). Mirjam Hladnik pisze opowieść o „ścieżce przejść” – syntagma ta „obrazuje dynamiczne życie migrantki”, które „przeżyła jako człowiek o kilku tożsamościach, domach i ojczyznach, w różnych językach i środowiskach społecznych, nie zamieniając, nie odrzucając ani nie opuszczając żadnej i żadnego z nich”. Badaczka dokładnie przestudiowała korespondencję i wyłuskała z niej indywidualne cechy ścieżki życia Pepicy oraz jej sposób postrzegania losów własnych i najbliższych osób, wydobywając na plan pierwszy kwestie migracyjne. Poruszająca historia życia wzbudza podziw dla Pepicy jako kobiety silnej, ale jest nie tylko portretem bohaterki, lecz także staje się częścią wpisanej w szerszy kontekst analizy osobliwości procesów migracyjnych (o czym świadczą między innymi

<sup>1</sup> W tekście oryginalnym użyto w tym miejscu potocznego słowa *štórija*, zamiast literackiego *zgodba* (przyp. tłum.).

przytoczona literatura fachowa). Między tymi dwoma poziomami Mirjam Milharčič Hladnik porusza się mistrzowsko, ponieważ nie popada nigdy w idealizowanie Pepicy i mitologizowanie jej losów, a jednocześnie wzbogaca dyskurs naukowy osobistym przeżywaniem historii swojej bohaterki, co możemy unaocznnić, przytaczając myśli podsumowujące jej artykuł:

„Z domu odchodziła do domu. Pepica z Jelšan, obywatelka Stanów Zjednoczonych, kosmopolitka znająca trzy języki, w pociągu do francuskiego portu, z biletem na komfortową podróż statkiem do Nowego Jorku. O czym myślała w chwili, w której potem splotty się dziesiątki lat dbania o więzi między dwoma coraz wyraźniej definiowanymi i coraz bardziej odróżnianymi tożsamościami; kiedy pożegnała się z miejscem, którego już nigdy więcej nie ujrzała? Tylko w snach, myślach i obrazach z intymnych ścieżek wspomnień”.

Mniej obszerną, ale mimo to wyjątkowo ciekawą korespondencję przedstawił w artykule *Sprejmi moj najboljši pozdrav od tvoje te ljubeče in zveste žene Francke (Przyjmij najserdeczniejsze pozdrowienia od twojej kochającej i wiernej żony Francki)* Marjan Drnovšek. Jak napisał, Francka i Maks wymieniali listy przez zaledwie jedenaście miesięcy, były one krótkie, „ale bogate w treść”. Ponieważ w tej korespondencji kryło się wiele intymnych zwierzeń, skupił się na tych, które są związane z treściami osobistymi i migracyjnymi, chociaż jedno i drugie są tak splecione ze sobą, że właściwie nie można ich rozdzielić. Wszystkie listy opowiadają bowiem historię Francki, „kobiety, która ma na swoich barkach gospodarstwo, mniej lub bardziej nieuprzejmych, żeby nie powiedzieć wrogo nastawionych sąsiadów, a na domiar wszystkiego jeszcze ciężę i poród”. Artykuł Drnovška ukazuje wszystkie trudne momenty w życiu kobiety, która została w domu, a jednocześnie jej siłę, miłość i głębokie zrozumienie dla ciężkiej sytuacji jej męża – migranta. Także w tym rozdziale możemy podziwiać wrażliwość badacza czytającego listy jako niemych świadków historii czyjegoś życia, a jednocześnie jako świadectwo czasów. Korespondencja staje się dla niego cennym źródłem badań naukowych.

Ostatni rozdział tej części ukazuje ścieżkę życia naznaczoną migracjami również dzięki listom. Urška Strle w artykule *Bila je preprosto sreča, da sem prišla v Kanado (To było po prostu szczęście, że trafiłam do Kanady)* opisuje Stankę Velikonję. Źródłem wiedzy o niej nie były jednak jedynie listy, autorka przeprowadziła też liczne rozmowy z rówieśnikami Stanki, członkami jej rodziny oraz przejrzała rejestry parafialne i literaturę, żeby jej interpretacja wywiadu była jak najbardziej przekonująca. Myślę przewodnią artykułu jest historia miłosna Stanki i jej męża Janka. Urška Strle jednak nie tylko ożywia ich losy, lecz także rozmyśla o wszystkich problemach i pułapkach czyhających na zapisującą/zapisującego opowieść o czymś życiu. Autorka zwraca uwagę na znaczenie pespektywy, zarówno opowiadającego, jak i zapisującego, i podkreśla:

„Myślę, że badając historię życia, należy być świadomym tego, że w ludzkim postępowaniu wiele jest sprzeczności, nasze działania nie zawsze są zgodne z naszymi ideami i ideałami, podobnie jak osobiste marzenia nie są zharmonizowane z oczekiwaniami otoczenia ani z realnymi możliwościami. I, co nie mniej ważne, ludzkie pragnienia i dążenia często nie są zsynchronizowane z możliwościami czasowymi”.

Dzięki uświadomieniu sobie konieczności delikatnego i rozważnego obchodzenia się z subiektywnością autorce udało się zachować równowagę między ukazaniem autentyczności i wiarygodności historii Stanki a umieszczeniem jej w ramach studiów migracyjnych.

W drugiej części monografii Jernej Mlekuž i Katja Škrlić zajmują się relacjami między kobietami, które wyjechały do pracy za granicę, i przyglądają się reakcjom środowiska, które opuściły. Jernej Mlekuž w rozdziale *Maledet? Schiavitu? Ko oblastni glas utihne* (*Maledet? Schiavitu? Kiedy głos władzy cichnie*) stwierdza, że kobiety te częstokroć wzbudzały rozgoryczenie i niejednokrotnie stawały się przedmiotem oskarżeń. Oskarżycielskie głosy słychać było z różnych stron, ale możemy je rozumieć również jako jeden tylko głos – głos oskarżyciela: „O wysiedlaniu kobiet z powodu pracy wypowiadał się oskarżycielsko głos Kościoła, głos »wiedzy«, scjentyzmu, głos zapatrzonyj w siebie większości wszechmocnych jednostek i grup”.

Mlekuž konfrontuje z tym głosem „głos pięknych Vid<sup>2</sup>”, aby głos władzy nie odżył jako jedyna i wieczna prawda. Głos „pięknych Vid” opowiada o tym, że najczęściej miały one bardzo ciężkie życie, ale zazwyczaj praca w domu w mieście okazywała się lepsza niż w gospodarstwie rolnym, pomoc gospodarska z Hlodiča, która w 1954 roku wyjechała na dwa lata do Milanu, była tam nawet szczęśliwa, w każdym razie praca w obcym środowisku oznaczała, jak słowami jednej z nich podsumowuje Mlekuž, *eno ešperjenco* (pewne doświadczenie).

Także Katja Škrlić pragnęła w swoim artykule zwrócić uwagę na stereotypowe wizerunki kobiet, przede wszystkim aleksandryjek<sup>3</sup>, w słoweńskiej pamięci kulturowej. Mówi o tym już tytuł *Komaj sem čakala, da zrastem in postanem aleksandrinka. Demitizacija aleksandrink* (*Nie mogłam się doczekać, aż zostanę aleksandryjką. Demitologizacja aleksandryjek*). Katja Škrlić wybrała jako kanwę losy aleksandryjek ze swojej rodziny i na ich podstawie stworzyła typologię całej grupy. Z sukcesem ukazała wielokierunkowość zjawiska i mnogość kobiecych doświadczeń. Badanie wzbogaciła licznymi historiami z życia innych kobiet, a swoje odkrycia podsumowała kilkoma przemyśleniami:

„Różne okoliczności sprawiły, że aleksandryjki zostały zapomniane jako kobiety tworzące historię, nie zostały uznane za godne zbyt dużego zainteresowania badaczy. Klerykalne czasopisma osądzały je, otoczenie wielokrotnie odrzucało i robiło różne aluzje, a historia poświęcała im mało uwagi. Ich wizerunek tworzyli głównie literaci, jednak także jako bohaterki dzieł pisarzy – mężczyzn – były osądzone i karane. Mitologiczny wizerunek aleksandryjek został tak czy owak zredukowany do mamek tudzież figury Pięknej Vidy, choć wśród wszystkich migrantek było ich mniej niż jedna czwarta. W cieniu minaretów czyhały na aleksandryjki nie tylko niebezpieczeństwo, cierpienie i moralny upadek, co chętnie powtarzała (klerykalna) prasa, lecz także możliwość obycia w świecie, emancypacji i szczęścia. I być może to było dla wielu jeszcze straszniejsze”.

<sup>2</sup> Lepa Vida jest bohaterką znanych słoweńskich pieśni ludowych. Zwabiona na statek przez cudzoziemca opuszcza rodzinę, ale potem cierpi z powodu tęsknoty i marzy o powrocie. Ta opowieść zainspirowała licznych słoweńskich pisarzy i poetów do napisania własnej wersji legendy (przyp. tłum.).

<sup>3</sup> Aleksandryjkami nazywane są kobiety, które od drugiej połowy XIX wieku emigrowały ze słoweńskojęzycznej Gorycji do Egiptu, znajdując zatrudnienie, zazwyczaj jako służące, u bogatych europejskich rodzin. Wyjeżdżały głównie z powodów ekonomicznych, pracując za granicą, utrzymywały swoje rodziny (przyp. tłum.).

Trzecia część książki uświadamia nam, że migrantki nie są jedynie bardziej lub mniej zakurzona, a jednocześnie na nowo oświetloną i przebadaną częścią słoweńskiej historii, ale że spotykamy je przecież codziennie na słoweńskich ulicach. Sanja Cukut poznała bliżej kobiety z Rosji i Ukrainy, przysłuchiwała się ich opowieściom i zapisała je w rozdziale *Hotela sem samo videti svet okoli sebe* (*Chciałam tylko oglądać świat wokół*).

Już zdanie wprowadzające stawia nas przed faktem stereotypowego postrzegania również dzisiejszych migrantek. Jak pisze autorka: „*Napiszcie coś ładnego o nas i Ludzie myślą, że wszystkie Rosjanki są takie same, te słowa na pożegnanie wypowiedziała Olga z Ukrainy, z którą rozmawiałam w 2006 roku*”. Interesująca jest konstatacja badaczki, że żadna z jej rozmówczyń, oprócz jednej, nie łączy swojej motywacji przyjazdu do Słowenii z przyczynami ekonomicznymi, jak „zazwyczaj zakłada się w tak zwanych studiach migracyjnych”. Migrantki z Rosji i Ukrainy przeniosły się do Słowenii, ponieważ wyszły tu za mąż albo chciały doznać czegoś nowego i zdobyć doświadczenie. Badając koleje ich losów i stosunek do realiów, w jakich żyją, Sanja Cukut podaje w wątpliwość jednostronne przedstawianie kobiet jako niewykwalifikowanych, słabych i pasywnych jednostek, jak ukazywano je w licznych badaniach migracyjnych. Dlatego też konkluzją jest rozpoznanie: „byłoby być może sensowniej, żeby bardziej niż jako ofiary struktur patriarchalnych i powtórne migrantki, które tylko pasywnie podporządkowują się partnerom czy małżonkom, traktować je jako odpowiedzialne i aktywne jednostki społeczne”.

W ostatnim rozdziale badane są praktyki noszenia zakrywających ubiorów przez słoweńskie mużłmanki. Špela Kalčič zaczyna od opisu problemów, na jakie natrafiła podczas pracy badawczej. Informatorki przyjęły ją podejrzliwie i z obawą, że mogłaby przekazać opinii publicznej zły wizerunek mużłmanów i ich, jako ciemniejących kobiet. Autorkę artykułu interesowało nie tylko to, że mużłmanki zakrywają się (przejrzyście streszcza historię noszenia chusty), lecz także przyczyny, dla których słoweńskie Bośniaczki w pewnym momencie zaczęły nosić ten element stroju. Za przyczynę tego zjawiska badaczka uznała „poczucie powszechnej w Słowenii dyskryminacji Bośniaków jako imigrantów i szerzej: mużłmanów”. Na temat Bośniaczek stwierdza:

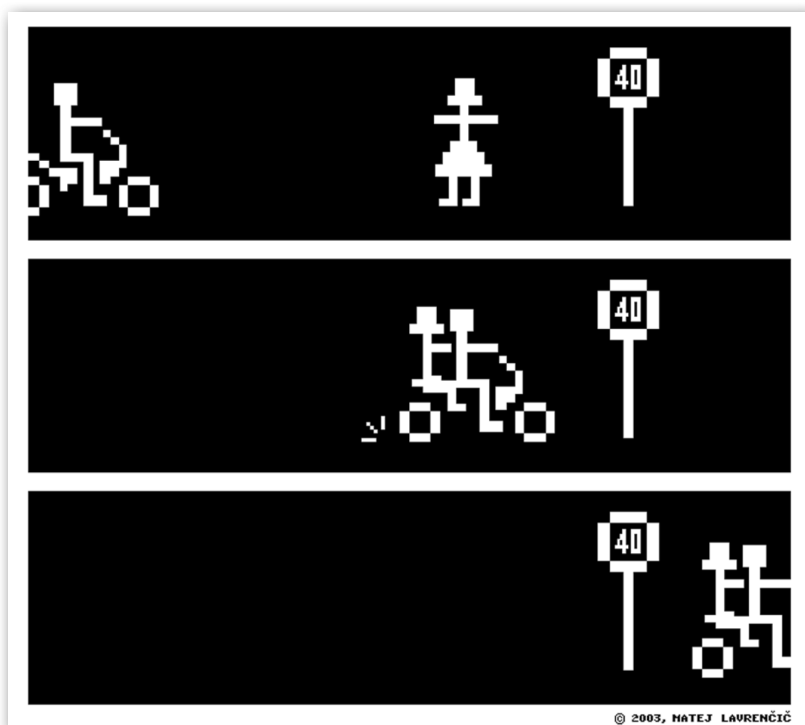
„Na poziomie osobistym zakrywania się Bośniaczek nie można interpretować jako indywidualnej strategii decydowania o sobie, z kolei na społecznym pod wieloma względami można je rozumieć jako dążenie do zmiany stylu życia. Bośniaczki, które przejęły islamski sposób ubierania się, pragną w ten sposób wprowadzić w życie swoje prawo do inności. (...) Chusta działa zatem jak symbol o różnorodnych konotacjach. Daje wolność tożsamości, umożliwia kontestację (...) Chusta poza tym reprezentuje też mężczyzn, którzy dzielą z noszącymi je kobietami poglądy i popierają je. Jak powiedział pewien Bośniak: »zakryte mużłmanki są ambasadorkami nas wszystkich«”.

Naukowa monografia *Skrzydła migracji* jest wyjątkowo ciekawą lekturą, która niezmiennie zachowuje prawidłowe relacje pomiędzy teoretycznymi uzasadnieniami i zrozumiałymi, częstokroć też poruszającymi życiowymi opowieściami. Bogaty materiał zdjęciowy i doskonały design książki przywabią każdego, kogo oznaczenie „monografia naukowa” mogłoby zniechęcić. A *Skrzydła migracji* są z pewnością czymś więcej niż tylko lekturą pomocniczą do celów badawczych. Wszystkie artykuły stanowią

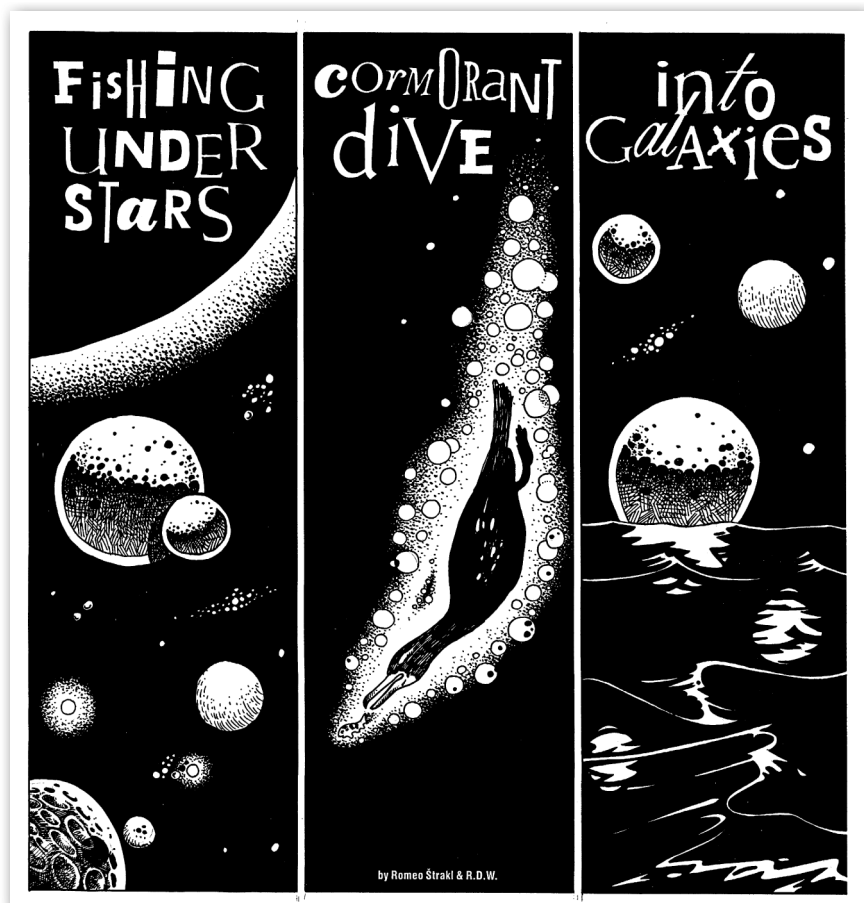
znakomite rozprawy naukowe, a jednocześnie sięgają głębiej, ponieważ co chwilę pozwalają nam odkrywać, jak ważne jest przyjęcie tych, których mamy za obcych – tylko dlatego, że przyszli do nas skądś indziej. Wszystkie teksty w recenzowanej książce dają nam do zrozumienia, że przyjmując i próbując zrozumieć inność migrantki, rozszerzamy własne horyzonty albo jak napisała – okreśmy ją tym razem tylko słowem migrantka – Julia Kristeva w książce *Étrangers à nous-même*:

„To niezwykle, ale cudzoziemiec żyje w nas, jest ukrytą twarzą naszej tożsamości, przestrzenią, która niszczy nasze stałe miejsce, czasem, w którym rodzi się rozumienie i skłonności. Kiedy rozpoznamy go w sobie, już nie możemy go unicestwić. Jest symptomem, przez który »my« stajemy się problematyczne, który umożliwia jego pojawienie się, kiedy zdam sobie sprawę ze swojej różnicy, i ginie, kiedy wszyscy rozpoznamy się jako cudzoziemcy, którzy odrzucają więzi i społeczności”.

**Krila migracij. Po meri življenjskih zgodb (Zbirka Migrantke), pod red. Mirjam Milharčič Hladnik i Jerneja Mlekuža, Inštitut za slovensko izseljenstvo, ZRC SAZU. Ljubljana: Založba ZRC SAZU, 2008, s. 249**



Matej Lavrenčič, *Komiks haiku*



Romeo Štraki, *Komiks haiku*:  
Podniebny połów  
kormoran wśród gwiazd  
galaktyczny nur